

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY
POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

Zawody narciarskie o Mistrzostwo Wojsk Polskich



MISTRZ W. P. na rok 1924, Andrzej Krzeptowski II-gi
na mecie w biegu 80 klm. (6 g. 5 m. 4 s.)

Cena egzemplarza
Wraz z Dodatkiem poniedziałkowym
1.200.000 mkp.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Początek sezonu

Sezon zimowy się skończył.

Prawie, że wcześniej, niż pierwsze istotnie ciepłe promienie słońca, na łamach codziennej i fachowej prasy ukazały się zwiastuny wiosny, programy klubów na rok 1924. Programy te są niesłychanie znamienne. Z nich ujawnia się przede wszystkim energia zarządu klubu, planowość i celowość pracy. Odrazu uderza nas w nich powaga pojmowania zadań. Tylko — programy trzeba umieć czytać.

Umieć czytać program to nie znaczy uchwycić najjaskrawsze barwy. Każdy może się zorjentować doskonale w najgrubszych konturach, natomiast bez porównania trudniej uchwycić myśl przewodnią, tembardziej, że na palcach jednej ręki możemy policzyć te instytucje, które są świadome swego celu w chwili decydowania meczów, rozgrywek itp. Do pewnego stopnia dyskusja, którą czasem się toczy na temat polityki fachowej tego, czy innego związku, tego, czy innego klubu jest dowodem przynębiającego braku znajomości przedmiotu ogółu referentów sportowych. Jako przykład może posłużyć sprawa bojkotu Czechów. Czesi jedni, wśród bliższych nowych sąsiadów, reprezentują system gry, dzięki któremu piłka nożna staje się „ciężką atletyką“. Oziębienie stosunków i przewaga meczów z drużynami węgierskimi musiała się odbić poważnie na nowym stylu i to nie tylko na systemie krótkich i długich — dolnych i górnych podań, lecz nade wszystko na psychice gry i stosunku do przeciwnika.

Obecnie ze zdumieniem coprawda dowiadujemy się, że „Cracovia“ zakontraktowała „Cieplice“ i „Makabi“ z Berna. Podobno zrobiła to za przykładem Lwowa. Wiadomość tą kolportują pisma małopolskie z dodatkiem, że to drużyny niemieckie. Mniejsza z tem zresztą. Obok czeskich znajdujemy cały szereg innych drużyn o najprzeróżniejszym typie gry. Sądzimy, że to

błąd. Niewolno robić tego, gdy się jest wybitną drużyną amatorską, która ciągle jeszcze wypracowuje swój system gry. Zarządy klubów powinny zastanowić się nad tem, czy owe nagłe załamania „formy“ sportowej i niespodzianki nie są czynnikiem mozaikowatości programów. Zarzuty pod adresem Cracovii, posiadającej poza tem niezmiernie bogaty program, tembardziej dadzą się zastosować do innych klubów. Podejrzujemy, że trochę przypadkowo najmniej tych załamania dziwnych znaleźliśmy w programach łódzkich, które zdecydowanie idą po linii czesko-niemieckiej.

Ten sam chaos zwraca na siebie naszą uwagę w lekkiej atletyce. Zapewne, że Olimpiada zmusza nas do przyspieszenia rozgrywek i wyjątkowo tej zimy pracowano — niemniej przeto zarządy, przewidujące w kwietniu cały szereg zawodów wewnętrznych, a więc z kompletnym programem — zawody w biegach krótkich 27.IV — dzień płotków (!!!) 6.IV — to conajmniej lekkomyślność. W ten sposób ogólnie wychowawcze biegi na przykład sprowadzono do roli biegów długodystansowych, w których będą brać udział wbrew kardynalnej zasadzie tylko długodystansowcy.

Jednocześnie inni atleci klubowi będą musieli zacząć trening wiosenny o gwałtownej pracy w swej specjalności. W ten sposób można w polowie maja być zarzniętym „tępym nożem“. Związek lekko-atletyczny powinien zmusić kluby do rewizji.

Przeciwstawieniem lekkiej atletyki jest kolarstwo. Program WTC, uwzględniający turystykę, zawody szosowe i torowe — potęgujący zwolna tempo pracy i długość dystansów jest bez zarzutu. Jest w tem cel, plan i przede wszystkim rutyna. Wynika to z tradycji, której brak innym sportom w tej mierze; nie zmniejsza to jednak zasługi kolarzy.

Nie znamy, niestety, zamierzeń innych klubów, wiemy tylko o poszczególnych wydarzeniach

sportowych. Sądzimy, że jest w tem pewne niedopatrzenie, lub może inna przyczyna uzasadniona historycznym brakiem ludzi. Brak to poważny. Dowodzi on, że w szeregu związków i klubów sezonem kieruje przypadek. W sporcie nie jest on nigdy ojcem wynalazku — rekordu. Do tego potrzeba mozolnej i wytężonej pracy.

Rozumiemy, że młode nasze kluby niezawsze zdają sobie sprawę z tego, że istnieją metody pracy. Dla nich związki powinny wydawać programy, wzorowe instrukcje i rady. Wtedy przestałyby istnieć, jako aeropagi polityki i swoistej biurokracji, a stałyby się opiekunami i propagatorami sportu.

Psychologiczne podstawy zaprawy sportowej

(Ciąg dalszy).

Weźmy choćby dla przykładu następującą sprawę. Wie każdy, iż trening ma tylko wtedy znaczenie i wtedy tylko możemy oczekiwać zwiększającej się ciągle sprawności naszego organizmu, gdy ćwiczenia są powtarzane przez dłuższy okres czasu w regularny sposób, na przykład codziennie lub trzy razy na tydzień. Bez tej regularności — ćwiczeń nie można nazwać prawidłowym treningiem.

Z kolei przypomnijmy sobie, że najtrudniejszą chyba rzeczą dla każdego sportowca jest wybrać się na trening. Nie ćwiczyć, lecz właśnie wybrać się do siedziby sportowej. Bo gdy człowiek jest już na miejscu, nic łatwiejszego, jak włożyć kostium i ćwiczyć. Lecz jak czasem trzeba się przezwyciężać, aby udać się na odległe boisko, gdy mamy czas zajęty, gdy jesteśmy przygnębieni, zmęczeni, lub jest niepogoda?

Bez wytężenia woli, bez postanowienia nieprzepuszczania dni treningowych bardzo i bardzo często znajdzie się jakaś przeszkoda; to coś innego nam wypadnie w tej godzinie, to wprost nie będzie nam się chciało iść na trening, często wreszcie przeszkodzi brak pogody.

I cóż w rezultacie? Trening przekształci się w bezwładny zlepek dorywczych ćwiczeń; o wynikach, o formie niema co marzyć.

Oto jeden z wielu przykładów, jak dominującą rolę w treningu gra siła woli, skonolidowany silny charakter.

Naturalnie, że nie będę się nawet starał poruszać tutaj zagadnienia kształcenia woli i charakteru. Przechodzi to zakres moich notatek, które mają na celu wyznaczenie tylko wytycznych w poruszonym zagadnieniu.

Kwestja ta, poza dziedziną sportu ma tak bogatą literaturę, że każdy z łatwością może się z nią bliżej zapoznać.

Tutaj chciałem tylko zwrócić uwagę, że z czasem, gdy trenerzy więcej zaznajamiają się z całokształtem człowieka, nie poprzestając tylko, jak dotychczas, na jego stronie

fizycznej, — wzgląd na siłę woli sportowca będzie grał pierwszorzędą rolę przy wyborze materiału dla ostatecznego przygotowania do wszechświatowych Igrzysk Olimpijskich.

Wyobrażam sobie, że powinno się to odbywać w następujący sposób.

Trener, po zbadaniu przez lekarza zdrowia osobnika, po ocenieniu jego budowy, zalet fizycznych, po zapoznaniu się wreszcie z jego wynikami — powinien bezwzględnie zażądać złożenia sobie szczegółowego opisu życia sportowca.

W opisie szczególny nacisk powinien być położony na fakty, wskazujące na siłę charakteru, tężyznę życiową, rozmach w przewidywaniu przeszkód, spotykanych w życiu, wytężoną wolę, skierowaną na osiągnięcie zamierzonych celów.

Wynioskowawszy z tego wszystkiego że dany osobnik ma wolę, umie chcieć i osiągać zamierzony cel, trener może mu śmiało oddać pierwszeństwo przed innym, który tych warunków nie posiada, który jednak ma te same lub nawet lepsze chwilowe wyniki.

Powróćmy teraz do swego właściwego zagadnienia.

Już w okresie przedwstępnych ćwiczeń, poprzestających prawi-

Mistrz Polski w łyżwiarstwie i dziesięcioboju l.-atl.



Wacław Kuchar „Pogoń”-Lwów

dłowy trening, powinien sportowiec zacząć swój trening woli. Winien on już przy tem przygotowaniu wyrabiać sobie hart w przewycięzaniu wrodzonego lenistwa, dbać o to, aby lada błaha przyczyna nie stawała na przeszkodzie w regularnem wykonywaniu ćwiczeń. Powinien wreszcie uczyć się znosić znużenie i nie zrażać się przejściowemi dolegliwościami i przeszkodami.

Dalszą jego pracą w tym kierunku jest dokładne przemyślenie, przetrwanie wszystkich tych ewentualności, jakie mogą się wyłonić przy treningu, i przygotowanie siebie do zniesienia wszystkiego. Sportowiec powinien wyłowić niejako wszystkie przyszłe przykrości i trudności, przyzwyczać, oswoić umysł z tem, że wszystko to być musi, że zwykle bywa, że jest to rzecz naturalna. Wreszcie trzeba na każdą z tych przeszkód zawczasu wynaleść przeciwtrutkę w silnem postanowieniu dążenia wytrwale do wytkniętego celu.

Sportowiec powinien powiedzieć sobie, że trening jest pracą, pracą długotrwałą i intensywną, i starać się zebrać taki zapas sił duchowych, wyrobić w sobie taki hart, zaciekłość, żeby mogły stanowić one skuteczny pancerz przeciwko wszystkim chwilowym niepowodzeniom i przeszkodom.

Tak przygotowany sportowiec, mając

pełną skarbnicę sił duchowych, może przejść śmiało do treningu; miłość sportu i skryzalizowana wola pozwolą mu pracować z zadowoleniem i powodzeniem.

C. Walka z nudą.

Uporajmy się teraz z drugim antagonistą treningu — z monotonią ćwiczeń oraz nudą, która swym wpływem chce obrzydzić nam drogę do doskonałości.

Chodzi o to, że tak zwana forma sportowca jest wynikiem długotrwałej pracy nad szczegółikami danego ćwiczenia. Wiele, bardzo wiele czasu każdy sportowiec musi poświęcić na to, ażeby wypracować każde swe poruszenie; tysiące razy każdy ruch powinien być przerabiany i powtarzany, aby wraz z innemi, wykształconemi w podobny sposób, tworzył harmonijną całość.

Ta właśnie drobiazgowa praca jest monotonna, nużąca umysł i jeśli nie zdołamy znaleźć skutecznego lekarstwa, to znudzimy się prędko i nie wytrwamy do chwili zbierania plonów.

Każdy wie z życia, czym jest nuda, jak ona potrafi zabić nasz umysł, tworząc w głowie pustkę, nicność.

Nuda dla psychiki jest tem, czem przeziębienie dla ciała; i jeden stan i drugi sta-

Wacław Denhoff - Czarnocki

Na białym śniegu—czerwone

Rafałowi Malczewskiemu.

(Ciąg dalszy)

Braun nie mógł nawet spojrzeć na tę jego ostatnią drogę, bowiem długie rysy pękającego śniegu zmusiły go do natychmiastowej ucieczki.

Dopiero w dwa dni po wypadku, koło południa, farmerzy z Vetsonville i Dalgety przedostali się przez wąwozy i z poświęceniem odszukali ciało. Braun z żalem stwierdził, że tak rzadki okaz czerwonego hibiskusa zaginął.

Pogrzeb do łez poruszył tych dobrych, na pół dzikich ludzi. Lewa narta Komorowskiego, sprzęt dziwaczny tutaj i nigdy nie widziany, został na wieczystą pamiątkę w rodzinie starego Jonny M. L. Polldocka z Vetsonville.

Tutaj już powtórzenie się po raz trzeci w ciągu jednego dnia studjów czerwonego i białego koloru, jako tła śmierci narciarskiej uderzyło mnie, jak obuchem. Luźne zeszyty „Sport d'hiver” brałem z półki jedynie z tą myślą, że muszą mi dać znów jakiś biało-czerwony wypadek.

I wyobraźcie sobie — dały!

W feljetonie gwiazdkowego numeru z 1908 roku jakiś ktoś „V. de St. Q.” w sposób nieco sentymentalny opisywał tragiczny koniec pewnej irlandki i zakochanego w niej rosjanina. Panna Maud O'Heady i książę Dymitr Woroncow leżeli obok siebie na leżakach któregoś sanatorium w Leysin. Gruźlica trawiła im resztki płuc i dni ich były policzone.

Ale nie chciało im się umierać w krzepkie, słoneczne, styczniowe południa. Coraz goręcej pulsowały ciche, w obcej mowie wyszukiwane słowa i coraz częściej przezroczyste białe ręce wymykały się ku sobie z pod kraciastych pledów i futer. Rumieniły się nowym ogniem woskowe policzki.

Przed nimi, ponad czarną linią lasów biel niepokalana wezbranych młodym śniegiem zboczy Tour de Mayant.

Z tej długiej werandy pociętej, jak kaktusy sarkofagami leżaków, z lepkiego, zaskrzepłego milczenia dogorywających ludzi, wabiła ich ku sobie pełnym oddechem biała, podświetlona przestrzeń. Narzucało się rachowanie życia nie na ułomne miesiące, a na krótkie, roziskrzane chwile górskiej ekstazy.

Ktoregoś dnia uciekli.

Dymitr zajechał saniami ładownemi mnóstwem futer, nart, skrzynek i worków z kon-

nowi podłoże, na którym rozwijają się z nadmierną łatwością wszelkie bakcyle, prowadzące chorobę lub śmierć.

Trzeba więc walczyć z opanowującą nas nudą i nie poddawać się. Sprawa jest jednak trudna, gdyż nuda wkrada się podstępnie i opanowuje mózg. Jak więc z nią walczyć?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, zwróćmy uwagę odrazu na ten fakt, że najbardziej nużąca jest praca bez celu. Pozbawmy tego celu jakąkolwiek pracę, lekką nawet i przyjemną, a zamieni się ona w katorgę.

W dalszym ciągu zdajmy sobie sprawę, że cel odległy, mglisty, pozbawiony bezpośredniego zbliża się do braku celu i że praca na daleką metę o wiele więcej nuży, niż ta sama praca, wykonywana częściowo, podzielona niejako na etapy.

Z tego już łatwo wywnioskować, że chcąc jakąkolwiek pracę uprzyjemnić, trzeba przede wszystkim nie zatracać poczucia celu, w dalszym zaś ciągu, jeśli cel jest daleki, podzielić całą pracę na części, stawiając sobie cele pośrednie, łatwiejsze do osiągnięcia.

Przechodząc od tych ogólnych przesłanek w dziedzinę sportu, spostrzeżemy, że panują tutaj te same reguły.

Trudno na pierwszy rzut oka wyobrazić

sobie ćwiczącego bez celu, lecz ileż to razy spotykamy w życiu takich ludzi, którzy temu pierwszemu zadają kłam?

Trzeba tylko umieć uważnie patrzeć, a wnet spostrzec można, że dziwolagi takie istnieją,—szczególnie wśród początkujących.

Młodzieniec, pchany instynktownym pragnieniem ruchu, rozkochuje się w sporcie i przychodzi ćwiczyć.

Chodzi na treningi regularnie, z zapałem powtarza setki razy te same ruchy i narazie mu to wystarcza; wystarcza mu samo wyładowanie potrzeby ruchu. Lecz wkrótce coś mu zaczyna brakować; ruchy, przedtem lubiane, zaczynają tracić urok i wreszcie nużą.

Spytajcie się go w tym okresie, zbliżającej się nudy, dlaczego apatycznie opuszcza boisko. Odpowie wam: „bo mi coś dzisiaj nie idzie”. Pytajcie dalej: „pod jakim względem nie idzie, coś nie udało ci się dziś osiągnąć?”. Na to taki bezcelowy sportowiec już nie wie zupełnie co odpowiedzieć, gdyż nie zastanawiał się nigdy nad celem chociażby dzisiejszego treningu.

Najwyżej zdobędzie się więc na taką odpowiedź: „eh, nic szczególnego nie chciałem dzisiaj osiągnąć, a tak sobie skakałem, ale jakoś mi nie szło”.

(c. d. n.)

M. Raszkę.

serwami i bez wiedzy naczelnego lekarza zabrał Maud. Ponieważ rodzina księcia żyła sobie, by szanowano wszelkie jego kaprysy, uszanowano w zakładzie i ten. Gorliwość opiekunów ograniczyła się do tego, że przez drogę opłaconych szpiegów dowiedziano się, co książę z sobą i z irlandką raczył uczynić.

Zamieszkali w jednym z najwyższych położonych i najmniej odwiedzanych schronisk, tuż pod szczytem Tour d’Ai. Niezmierna ilość futer zmieniła ich izbę w jurtę czukockiego dygnitarza. Prowadzili ów prosty, bezpośredni tryb życia, który w naszej obrzędowej kulturze ma smak najwyższego przerafinowania.

Kochali się i jeździli na nartach.

We wszystkie dni pogodne, jak dwoje dzieciaków brodzili w śniegu i w słońcu. Pozwalali sobie nawet na długie wyprawy po nawisłych graniach.

Regularnie co sobotę zjeżdżał Dymitr do wsi po świeże mięso i owoce. Wyglądał wspaniale. Szalony przeskoczenie od zakładowej leżalni do trybu życia kanadyjskich trapezistów i idące za nim przeobrażenia urągały doktorom całego świata. Dyrektor sanatorium nie zaniedbał wysłania do Moskwy wyczerpującej relacji o nowym sposobie leczenia młodego księcia. Jak się miewała

Maud nikt nie wiedział, bowiem ani razu nie zjeżdżała na dół do ludzi.

Ale oto przez dwie soboty Dymitr się nie zjawił we wsi, i dyrektor sanatorium zaniepokoił się na dobre. Wysłany człowiek znalazł szafas pusty i wystygły.

Zorganizowano wyprawę ratunkową.

Stary przewodnik Blanc, przeszukując lornetą jeden za drugim żleby, zbiegające z Dent Double, znalazł w jednym z nich dziwną czerwoną smugę, schodzącą łukami ku dolinie i dwa ciała w tem miejscu, gdzie się smuga urywała. Wyprawa dotarła do żlebu najprostszą drogą. Maud i Dymitr naturalnie już nie żyli.

Ze wszystkich szczegółów i okoliczności tak dało się zestawić obraz ich śmierci: przy dość mozolnem podchodzeniu Maud dostała silnego krwotoku płucnego. Dymitr wziął ją na ręce i zaczął powoli zjeżdżać. Krew bluzgała nieustannie, czerwono podkreślając perłowe rozsypy kristjanji. Po kilkuset metrach takiej jazdy Dymitr osłabł i złożył dziewczynę na śniegu. Tutaj Maud, wychłystawszy resztę krwi, umarła! Dymitr obok niej się zastrzelił.

Pomimo, iż upłynął już przeszło tydzień, krew na mrozie i na śniegu była przezrażliwie purpurowa.

Tyle pan V. de St. Q.

(d. n.)

Kartki z wyprawy do Chamonix

II

A więc jesteśmy u celu. Konstatujemy to wszyscy, jakgdyby zdziwieni, że już nie trzeba się przesiadać i jechać dalej. Na dworcu oczekują nas pan Wyczółkowski i p. Kazimierz Smogorzewski, dziennikarz z Paryża, którego Francuski Komitet Olimpijski zamianował swym attaché przy mi-ji sportowej polskiej. Obaj ci panowie już ozdobieni plaketami z napisem „Officiel“ informują nas, że Jucewicz, który przyjechał wczoraj, poszedł wprost z dworca kolejowego na start, że szkoda, iż przyjeżdżamy nieco opóźnieni i t. d. Prowadzą nas do biura kwaterekowego. Tam grożą nam komplikacjami z powodu późnego przybycia, jednak gdy p. Smogorzewski ujął sprawę w swe ręce, komplikacje znikły i otrzymaliśmy przydziały kwaterekowe. Bujak z Krzeptowskim w hotelu de Chemin de fer, a reszta w Belwederze. Zostawiliśmy rzeczy na podjeździe dworca pod opieką jednego żołnierza, maszerujemy, każda grupa w swoją stronę.

Grupie większej, w której i ja się znalazłem, wypadło wędrować główną ulicą Chamonix, bardzo przypominającą nasze pocziwe Krupówki. Delektu-



Bobsleigh. — Zwycięzca osada szwajcarska

jąc się śniegiem obfitym i słońcem, docieramy do końca miasteczka i wdrapawszy się po stromych, wyrębanych w śniegu schodach na jakie 10 piętro, jesteśmy w hotelu, gdzie przyjęto nas bardzo uprzejmie. Owieździeliśmy się, że pomimo spadku franka francuskiego, ceny nie uległy zmianie. Za cały pensjonat, mieszkanie i wyżywienie, płaciliśmy dzień nie 30 franków, a więc jakieś 13 milj. marek pol. Hotel czysciutki, nawet elegancki, personel bardzo miły, widok z okien śliczny, tuż pod oknami wspinały zbocze zaśnieżone bajecznie—idealny teren do ćwiczeń, oddalenie od boiska lodowego jakieś 10 minut drogi. Dodajmy, że kuchnia była bardzo smaczna i prawie że wystarczająca, przynajmniej dla niezawodników, a nikt się chyba nie zdziwi, że posypały się uwagi bynajmniej nie pochlebne dla Zakopanego. Bujak i Krzeptowski trafili nieco gorzej, to też już następnego dnia przenieśli się do gościnnego „Belwederu“.

Popołudniu wszyscy przypięli narty, aby rozruszać się nieco po podróży. Z tego też względu odmówiliśmy sobie pójścia na tor lodowy, gdzie niezmordowany Jucewicz po raz drugi już dzisiaj stawał do biegu.

Podczas tych ćwiczeń zauważyłem z niepokojem, że strzelec Chrobak coś utyka na nogę i chwilaami paskudnie kaszle. Gdy go przycisnął, przyznał się, że z niewiadomego powodu boli go łydka i to od paru dni! Nie mówił o tem nikomu, bo spodziewał

się, że ból przejdzie. Zabieram go do hotelu, oglądam i stwierdzam lekki obrzęk i bolesność na łydce mięśnia łydkowego. Zapakowało się go zaraz do łydka, a p. Jucewicz, który skończywszy bieg, przyszedł nas odwiedzić, zaofiarował się zrobić „fiński“ masaż.

U siebie w pokoju zastałem zaproszenie na odprawę oficerską o g. 17 w związku z pojutrzejszym biegiem patrolowym. Zebranie odbywało się w lokalu Klubu Alpejskiego. Przewodniczył zebraniu pułkownik francuski Dosse ze Sztabu Generalnego. Spotkałem tam paru swych znajomych, więc d-ra Minelle, Francuza, który był w zeszłym roku w Zakopanem na zawodach, więc kapitana fińskiego Levalahti. Szwedzki major Setterberg dopytywał się czemu nie przyjechał podpułkownik Bobkowski, którego poznał w Superbagnères roku ubiegłego.

Celem odprawy było ukonstytuowanie jury. Po bardzo serdecznym przywitaniu oficerów cudzoziemskich przez płk. Dosse w imieniu Armji francuskiej, dokonano losowania ręką najmłodszego z oficerów obecnych—por. Woycieckiego. Wypadło, że na starcie i mecie będą sędziowie: Szwajcar (płk. Weber) i Finn (kpt. Levalahti) oraz oficer francuski, zaś na strzelni: Polak (ja), Czech (kpt. Herman) i Francuz (kpt. de Latour).

Poczem nalano w kieliszki szampana i wówczas miałem zaszczyt w imieniu obecnych oficerów wypowiedzieć słów parę do płk. Dosse, jako odpowiedź na jego powitanie.

Pułkownik zaproponował, aby jutro w przeddzień biegu wszystkie patrole odbyły wspólne ćwiczenia celem zorganizowania się wzajemnego. Wieczorem bankiet w hotelu Majestic—wydany przez merostwo na cześć Kom. Olimp.: między innymi i francuskiego, szefów delegacji i prasy. Dr. Minelle, który jest nader czynnym członkiem komitetu organizacyjnego, wskazał mi moje miejsce „bardzo wysokie“ bo naprzeciw ministra Vidala, przydującego bankietowi. Bankiet był naogół bardzo nudny. Minister wygłosił mowę, która trwała z pół godziny. Obiecał merowi legję honorową. Sytał komplementy wszystkim nacjom, nie wytaczając Luksemburczyków, ale zapomniał całkiem o Polakach i o Czechach. Kiedy znużeni oficjalnymi mowami, wstaliśmy od stołu, zaczęli podchodzić do mnie oficerowie francuscy jeden za drugim, wyrażając żal, że pan minister tak się zaplatał w tłumie nacji, że zapomniał wymienić najbliższej związanej z Francją. Wkrótce zbliżył się do mnie i sam pan Vidal, usprawiedliwiając się „zamroczeniem“ retorycznym. Odpowiedziałem mu, że nie trzeba tej sprawy znów tak bardzo brać do serca, gdyż my, Polacy, po doświadczeniach lat wielu, więcej zwyczajamy na czyn niż na słowa. Otaczający mnie wojskowi byli z tej odpowiedzi bardzo zadowoleni.

Prawdziwą satysfakcją sprawił mi jeden z sąsiadów przy stole Szwed, członek poselstwa w Paryżu, który w rozmowie wykazał doskonałą znajomość naszej literatury i zupełnie prawidłowo wymawiał takie nazwiska jak Żeromski, Daniłowski.

Po bankiecie, pilno mi było obejrzeć łydkę Chrobakową. Właściciel jej przysięgał się, że będzie „leciał“. W każdym razie postanawiamy, że na jutrzejsze harce Chrobaka nie posłamy, a damy mu pełną odpoczynek. Por. Woyciecki mając do wyboru wstawić Chrobaka czy Dańca do patrolu, oświadcza się stanowczo za Chrobakiem, który ma być zajadły... — O —

NA MÓWNICY

Udział polskich szermierzy w Igrz. Olimp. w Paryżu

Szermierka polska ponosi wciąż „coup sur coup“. Bezustannie walą się na głowy naszych szermierzy opinie wypowiedziane w tonie lekceważącym, niemal

protekcjonalnym. Zaledwie zdołałem sprostować mylne poglądy p. Targiera, kierownika fachowego w C.W. S.G. i S. w Poznaniu (w Nr. 7 „Stadjonu”), aż tu nowy i niespodziewany cios: artykuł w Nr. 8 „Stadjonu”, p.t. „Czy wysłać naszych szermierzy na Igrzyska Olimpijskie?” podpisany przez H. B.

Autor przedstawia tu ponownie naszą szermierkę jako noworodka—zrodzonego w chwili ostatnich przedśmiertnych kurczów rozpadaającej się Austrii. Pierwsza część wspomnianego artykułu, dotycząca raczej technicznej strony tego sportu, nie przynosi nam nic nowego i nie może żadną miarą służyć jako uzasadnienie końcowych wywodów, zawartych w części drugiej a dotyczących problemu olimpijskiego. Z treści artykułu wynika, że autor jego nie jest dostatecznie obeznanym z całokształtem naszych stosunków sportowych, najlepszych naszych szermierzy nie zna a wniosek swój opiera jedynie na tem, co widział na ostatnim turnieju wojskowym w Warszawie.

Nie myślę bynajmniej przeceniać sił, jakie w szermierce obecnie posiadamy — zmuszony jestem jednak zaprzestować przeciw wszelkim przesądom i rozmyślnym czy też mimowolnym odwracaniom uwagi od tego, co się w tej dziedzinie u nas dokonuje i zdecydowaną już formę przybiera. Autor wspomnianego artykułu nie czyta widocznie zagranicznych pism sportowych oraz rubryk sportowych w prasie codziennej. Gdyby je uważnie przeglądał — dowiedziałby się tam, że szermierka polska ma obok hippiki — najlepsze stosunkowo szanse na Olimpiadzie! W opinii tej nie ma żadnej bynajmniej przesady. Twierdząc nawet stanowczo, że jeśli szanse innych sportów w stosunku do zagranicy oznaczmy jak 3:5 — to szermierka posiada szanse conajmniej jak 4:5! Szermierze krakowscy, którzy w zawodach o mistrzostwo Małopolski w r. 1914 w Krakowie lekko pokonali współzawodników z 3 klubów wojskowych (aust.) i z 2 klubów cywilnych — postąpili od tego czasu znacznie (głównie wskutek kontaktów z Węgrami), a wykształcwszy w swem środowisku pewien system w pouli — mają obecnie prawie pewne szanse na Igrz. Olimp. tuż po Węgrach i Włoszech w szable — albowiem najlepszy holenderski poulter de Yung — okazał się niedawno w Budapeszcie niezbyt silnym szermierzem. Natomiast we florecie mamy już znacznie słabsze szanse — zaledwie 5 lub 6 miejsce po Francji, Włoszech, Belgji, Holandji ewent. Danji (Austrii, jak wiadomo, nie weźmie w Igrz. Olimp. udziału) chociaż i tutaj posiadamy twardych i nieustępliwych poulterów, których w zawodach Warszawa dotychczas nie oglądała. Najlepsze mamy szanse w szpadzie — nie gorsze jednak np. od Austrii (gdzie o szpadach nie miano pojęcia) postępną jest i tutaj również znaczny — radziłbym jednak dopuścić tu zaledwie 2 szermierzy — którzy posiadają technikę czysto szpadową a w pouli sporą rutynę (i tempo!). Lwów posiada również silnego szermierza-pareura, p. Vamberę, z którym nasi krakowscy poulterzy, pp. dr. Ader i Papée mieli dosyć do roboty (der—Vambere 5:2, Papée—Vambere 5:3 na korzyść pierwszych) na zawodach o mistrzostwo Krakowa w r. 1922; młody szermierz, por. Zabielski, robi również znaczne postępy — zyskuje z każdym dniem na doświadczeniu i szybkości, która u niego nieco szwankuje. Co do techniki poulowej na szable — rozwija się tu ona pośrednio między techniką Węgrów i Włochów. Miesiące treningu naszej drużyny szermierczej w Budapeszcie wystarczyły dla postawienia jej conajmniej o pół klasy wyżej — należałoby jednak przyspieszyć termin zawodów o mistrzostwo polski, które zadecydują ostatecznie o składzie naszej drużyny reprezentacyjnej. Sekcja Szerm. AZS w Krakowie, po-

siadająca najsilniejszych i najbardziej doświadczonych w Polsce szermierzy — dotychczas w kraju niepokonanych — podejmuje obecnie energiczną akcję celem bezwzględного oznaczenia terminu tych zawodów przez PZS. Niestety na dwa listy poleczone — skierowane pod adresem PZS we Lwowie, nie otrzymała dotychczas odpowiedzi. Do tej arcyważnej sprawy, którą powinien bezzwłocznie wyświecić PKIO — powrócę w dalszym ciągu niniejszego artykułu.

Konrad Winkler.

Sport polski w Gdańsku

Antagonizmy narodowo-polityczne ujawniają się w dziedzinie sportu jaskrawiej i bardziej żywiołowo niż w innych. Tężyzna fizyczna i przewagi na tem polu uzyskane przez nację nie lubianą działają najsukuteczniej i najłatwiej na ambicję narodową. Stąd zaś wiść i metody współzawodnictwa a raczej zwalczania współzawodnika stają się dalekie nieraz od zasad angielskiej fair play. A nikt chyba nie jest bardziej obcy zasadom fair play, niż Prusacy i ich edycja gdańska.

To też sport polski w Gdańsku powstał i rozwija się w atmosferze nienawiści i szykan niemieckich. Rozwija się z trudem i powoli pozostawiony własnemu losowi, gdyż polonia gdańska nie okazuje tego zrozumienia i zamiłowania do sportu jak jej współobywatele niemcy. Polacy gdańszczanie skupiają się i ograniczają się na przeróżnych a mnogich towarzystwach śpiewaczych. Zawiazany stosunkowo niedawno Sokół rozwija się bardzo słabo, skupiając jedynie dzieci w wieku szkolnym. Centrale sportu polskiego z Macierzy też nie okazały dotąd większego zainteresowania dla placówki sportu polskiego w Gdańsku.

W tych warunkach założony Pol. Kl. Sp. „Gedanja”, jak się rzekło, rozwija się b. powoli.

Gedanja założona 15.9.22 jest jedynym dotychczas klubem sportowym polskim w Gdańsku i liczy około 120 członków. Klub uprawia przeważnie piłkę nożną, a ostatnio zaczęto i ćwiczenia lekkoatletyczne. Próba wstąpienia do „Baltischer Rasen und Winter-sportverband” celem uzyskania możności rozgrywania meczów i zawodów spełza na niczem. Gedani nie przyjęto do związku z powodu polskiego charakteru klubu. Oczywiście, że odbiło się to fatalnie na działalności klubu, który nie mogąc z powodu trudności finansowych pozwolić sobie na częstsze wyjazdy do kraju, stanął wobec perspektywy „dzikości”. Celem uniknięcia tego Gedanja wstąpiła do nowozałożonego Toruńskiego Zw. Okr. Piłki Noż. Sprawa jednak nawiązania normalnych stosunków sportowych z innemi organizacjami przewlekała się blisko rok, co rzecz prosta na dobre klubowi wyjść nie mogło.

Obecnie buduje Gedanja własne boisko we Wrzeszczu (Langfuhr). Czem jest własne boisko dla Gedani oczywiście nie potrzeba podkreślać, jednakże z powodu nikłej pomocy finansowej i ta tak ważna sprawa weszła w stadium martwe. A własne boisko jest jednak conditio sine qua non dla dalszego rozwoju jedynego klubu polskiego w Gdańsku.

Gedanja rozegrała dotąd 27 meczów z tego 8 w Gdańsku, reszta w kraju (w Łodzi, Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu i t. d.). Zaznaczyć należy, iż klub polski w Gdańsku, jako nieprzyjęty do związku, nie dopuszczany jest do meczów o mistrzostwo i po-przestawia musi na meczach towarzyskich.

L. M.

„Dodatek nadzwyczajny” do Nru 11-go wyjdzie w poniedziałek rano. Treść dodatku obfitować będzie w najświeższe wiadomości krajowe i zagraniczne.

Grupa Olimpijska Jazdy Polskiej^{*)}



Por. Dziadulski i p. Sz. na „Gustawie“.

Wśród wszelkiego rodzaju sportów jakie reprezentowane będą na Igrz. Olimp. w 1924 r. w Paryżu, największe zainteresowanie, jak o tem świadczą kroniki lat ubiegłych, wzbudzi dział hippiczny. Przedewszystkiem dlatego, że echo wojny ubiegłej jeszcze nie ucichło, a „ekipy“ tego działu sportowego, złożone wyłącznie z wojskowych, będą reprezentowały nietylko państwa całego świata, ile ich armje.

Nie potrzebujemy się rozwodzić nad doniosłością pierwszego występu naszego na arenie olimpijskiej, zaznaczyć jednak musimy, że Zachód ma o Polsce jeszcze b. słabe pojęcie, i że nasz wiekowy stan niewoli zatarł pamięć o jeźdźcu polskim.

Gdy nasi dzielni kawalerzyści w roku ubiegłym, po raz pierwszy w Nicei i Rzymie, zwycięstwami swemi zwrócili uwagę na siebie, a przez to i na kraj cały, nieraz słyszeli pytania w rodzaju tego: „czy Polska to ta, co jest niedaleko Belgradu“?

Biorąc pod uwagę ogrom pracy i dłuższy czas, niezbędny dla przygotowania się do Igrz. Olimp., został utworzony w końcu r. 1922-go dział hippiczny Komitetu Olimpijskiego, złożony z wyższych dowódców kawalerji, oraz wybitnych sportsmenów wojskowych i cywilnych pod przewodnictwem Generalnego Inspektora Kawalerji, który ściągnął do Centralnej Szkoły Kawalerji w Grudziądzu kilkunastu oficerów, zanotowanych, jako najlepszych na naszych zawodach hippicznych w kraju.

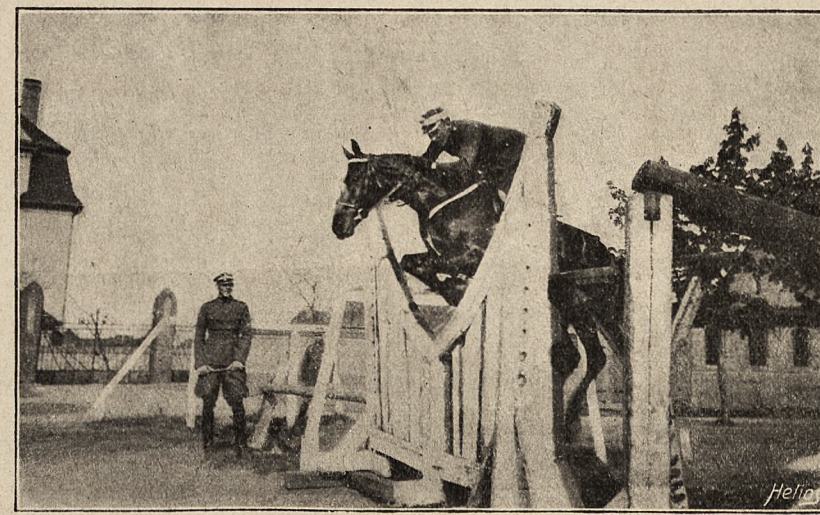


Por. Brzeziński i p. Ul. na „Holandji“.

W taki sposób utworzyła się Hippiczna Grupa Olimpijska, pracująca pod fachowem kierownictwem specjalnie wyznaczonych instruktorów. W taki sam sposób projektowano zgromadzić i konie, lecz tych nadeszła zaledwie część tylko, gdyż spotkano się z trudnościami, które nie pozwoliły zgromadzić najlepszy, posiadany w wojsku materiał koński, z tego też powodu Grupa nie osiągnęła jeszcze należytej i wystarczającej klasy.

Program Igrzysk hippicznych VIII Olimp. jest krótki lecz trudny. Składa się z trzech rodzajów zawodów, z których w każdym może brać udział po czterech jeźdźców każdej narodowości, a mianowicie:

1) „Militari“, składające się z biegu drogami na przełaj



Por. Szosland 2 p. Ul. na „Laiku“.

i „steeple-chase“ — pojedynczo, konkursu hippicznego i próby w jeździe maneżowej.

2) Konkurs hippiczny: 18 przeszkód do 140 cm. wysokich.

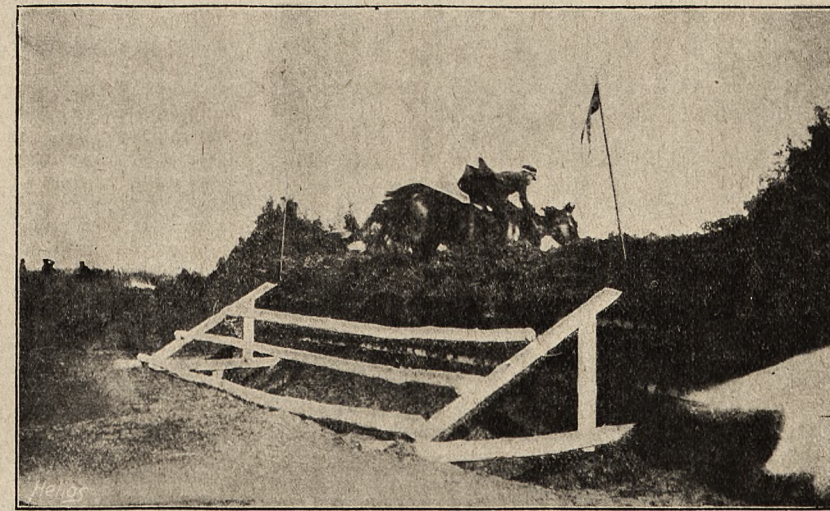
3) Jazda maneżowa.

Tak, jak Polacy, również i inne państwa mają już utworzone hippiczne grupy olimpijskie. Włosi np., przodujący na wszystkich zawodach międzynarodowych, mają około 40-tu wyborowych koni. Jak wiadomo, w roku ubiegłym zajęliśmy po nich drugie miejsce. Już dziś we Francji budzimy zaciekawienie swoim przyszłym występem i, może, nawet większe, niż wśród rodaków...

K.



Por. Antoniewicz 2 p. Sz. na „Filonie“.



Rtm. Chojecki 23 p. Ul. na „Korze“.

FRAZA BOKSERSKA

Stojąc w postawie wyjściowej, bokser jest w możności bez trudu odparować wszelki atak bezpośredni; by więc ugodzić przeciwnika w starannie zastaniane miejsce czule, nie wystarczy wykonanie chociażby technicznie najpoprawniejszego ciosu — koniecznym jest zmuszenie go przedtem do wyjścia z postawy, do odsłonięcia tego punktu wrażliwego; czynimy to za pomocą t. zw. „fint“ ruchów, mających na celu zmylenie przeciwnika co do naszych zamiarów i wywołanie z jego strony niecelowej odpowiedzi. Finta niejako przygotowuje teren dla ciosu — muszą jednak jeszcze być z nią połączone ruchy pomocnicze (przeważnie ruchy nóg) mające na celu postawienie zamierzającego zadać cios, w najwygodniejszej do uskutecznienia tego zamiaru pozycji.

Szereg ruchów, składający się z jednej czy kilku fint, jednego czy kilku ruchów pomocniczych, wreszcie z ciosu czy ciosów rzeczywistych, związany w jedną całość logiczną przez wspólną myśl taktyczną — nazywamy akcją (frazą) bokserską.

W akcji więc każdy ruch jest przygotowaniem następnego, a wszystkie dążą jako do ostatecznego celu — do umożliwienia i ułatwienia ciosu decydującego.

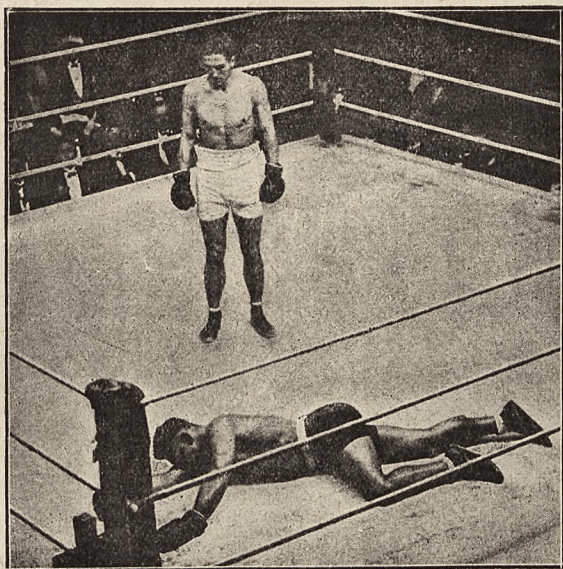
Na akcji kończy się technika, zaczyna taktyka boks — polegająca na umiejętnym operowaniu ruchami akcji, podczas gdy wyrobienie techniczne polega na stosowaniu wielkiej ilości fraz i opanowania ich mechanizmu.

By uwidocznić lepiej, czym jest fraza bokserska, przedstawię kilka przykładów typowych: nasamprzód słynny „shift punch w plexus solar“, poraz pierwszy zastosowany przez Fitzsimon'sa w walce z Corbattem o mistrzostwo świata, dn. 17 marca 1897 r, któremu Fitzsimons zawdzięczał świetne zwycięstwo.

Wiedząc, że dołek podpiersiowy (plexus solar) jest najsłabszym punktem Corbetta, Fitzsimons postanowił właśnie w to miejsce skierować cios decydujący, w chwili odpowiedniej, za którą uznał dopiero 14 rundę meczu. Wykonał go następująco:

1) Fintował lewą w szczękę z lekkim wykrekiem lewej nogi — czem się nieco przybliżył do przeciwnika i zmusił go do podniesienia prawej ręki, dla obrony.

CARPENTIER — BECKETT



Zwycięzca i zwyciężony

Beckett nie może już powstać do dalszej walki.

2) Wykonywając natychmiast potem wyrok nogą prawą, tak, by okazała się na wysokości lewej przeciwnika, fintował prawą w szczękę, z największym obrotem tułowia i cofając przez to rękę lewą — co wszystko miało na celu z jednej strony zmuszenie przeciwnika do podniesienia i lewej ręki, (prawa wobec zaskoczenia go nowym atakiem i odwrócenia przez to jego uwagi na moc prawą bezwładności, pozostała podniesioną) — tak, że dołek podpiersiowy nie był już zupełnie krytym, a z drugiej strony przez odpowiedni układ nóg, tułowia i ręki, stworzenie najwygodniejszych warunków dla zadania ciosu lewą ręką, w ten pozbawiony osłony punkt czuły.

3) Wykonywając w idealnych warunkach decydujący cios sierpowy lewą.

Przykład ten doskonale podkreśla istotę frazy — są w nim połączone logicznie wszystkie wchodzące w skład każdej frazy elementy.

Niemniej ciekawym i pouczającym jest „one-two“ Carpentiera, jedno z ulubionych posunięć tego niezrównanego mistrza.

Wykonuje się następująco:

1) Cofa się, jakby przygotowując cios, ręką prawą i jednocześnie przesuwają się wzrok na dołek podpiersiowy przeciwnika.

Ma to na celu poddanie mu myśli, że nastąpić ma cios w dołek, przyczem, jak widzimy — fintuje tu nie tylko ręką, lecz i oko.

2) Ręką prawą szkicuje krótki cios w dołek, przyczem obrót tułowia przygotowuje do ciosu ręką lewą. Przeciwnik, którego przewidywania znajdują potwierdzenie, zastania korpus, odkrywając szczękę.

3) Lewa zadaje gwałtowny „prosty“ w szczękę, już odsłonioną, prawa jednocześnie szkicuje cios w dołek, który następuje wnet — potęgując wielokrotnie skutki ciosu pierwszego.

Jako trzeci i ostatni przykład niech służy następująca fraza elementarnie prosta, ilustrująca jednak doskonale, jak je należy konstruować.

Zadałem przeciwnikowi cios w tułów, który on odbił pięścią, odkrywając przytem podbródek. Zauważyłem ten błąd i na podstawie tej obserwacji przeprowadzam kombinację następującą:

1) Wykonuję lekki ruch pięścią w stronę tułowia przeciwnika, jakby dla ciosu; 2) urywam go po kilku centymetrach i, zmieniając kierunek lotu pięści, uderzam w podbródek. Ostatni został, jak przewidywałem, odsłonięty wobec tego, że broniąc się od naszkicowanego tylko ciosu w dołek, przeciwnik mój gwałtownie opuścił przedramię, tak jak był to już uczynił poprzednio.

Fraz takich, łatwo się domyślić, istnieje ilość ogromna, może istnieć liczba wprost nieskończona.

Na nie jednakby się nie zdało automatyczne, mechaniczne stosowanie wyuczonych na pamięć kombinacji. Bokser, godny tego miana, musi umieć frazę samemu ułożyć, samemu w chwili odpowiedniej stworzyć. Bo fraza każda, jak i cały plan walki — winna być dostosowana ściśle do przeciwnika, z którym się ma do czynienia i do momentu, w którym ma być wykonana. Winna być ułożona na podstawie analizy partnera, wykorzystywać zauważone jego wady, opierać się na przewidywaniu jego specyficznych odruchów. Jednym słowem, winna być za każdym razem tworzoną ad hoc, być rezultatem pracy myślowej, a nie powtórzeniem z pamięci raz na zawsze wyuczonego szeregu ruchów, których związek i cel może nawet dokładnie nie znamy, i których przez to często użyjemy niestosownie, niewłaściwie, jak to zwykłe bywa, gdy robimy to, czego dobrze nie rozumiemy.

Z takim naciskiem zatrzymuję się nad frazą bokserską dlatego, że uchwycenie jej sekretu jest rzeczą zasadniczą w boksie, że bez dokładnego zdania sobie sprawy z jej istoty, z jej wewnętrznej struktury, z techniką jej układania i operowania nią — prawdziwego boksera być nie może; umieć

konstruować frazy, znaczy to umieć układać słowa w zdania. Wykonywanie ciosów na ślepo, bez włączania ich w łańcuch logiczny — jest to wykrzykiwanie oderwanych słów, nie połączonych ani formą, ani treścią. Jest to robota bezmyślna, a więc niecelowa, bezskuteczna, niepotrzebna.

By móc układać frazy, starczy zmysłu obserwacyjnego, umiejętności wyprowadzania wniosków, zdolności koncipowania, orjentacji, jednym słowem, starczy pewnej wrodzonej inteligencji i odrobiny praktyki. By je umieć wykonać, trzeba nato cech fizycznych: zupełnego opanowania wszystkich części ciała, ich absolutnego posłuszeństwa woli walczącego, da się to osiągnąć tylko przez stałe wprawianie się. Jak już mówiłem ruchy boksera są nierytmiczne, niesymetryczne, często nader złożone i zwykłe w życiu codziennym nieużywane; więc organizm trzeba do nich stopniowo przyzwyczajać. Z początku trudno będzie wykonywać je z niezbędną szybkością; nie da się ominąć zwłoki, spowodowanej zastanawianiem się nad samym sposobem wykonania. Dopiero po ciągłym powtarzaniu danej serii ruchów organizm się do nich przyzwyczaja na tyle, że będą wykonywane niejako automatycznie. A że w frazie bokserskiej będziemy mieli do czynienia z najrozmaitszymi ruchami i z najrozmaitszymi sposobami ich połączenia — musimy ciało swe przyzwyczaić zawczasu do wykonywania wszelkich możliwych do pomyślenia w boksie posunięć — by przez ograniczenie diapazonu ich nie zubożyć liczby mogących być zastosowanymi fraz — a tem samem zubożyć stylu ze szkoda dla jego skuteczności, zarówno jak i dla estetyki.

To posłuszeństwo ciała rozwijać można przez ćwiczenia specjalne (skakanka, punching ball, walka z cieniem i t. d.) oraz przez metodyczne wprawianie podczas treningowych walk bokserskich w wykonywaniu najróżnorodniejszych ruchów, które mogą wejść w skład fraz bokserskich — a więc przez systematyczne urozmaicanie swego stylu. Trzeba tylko pamiętać, że nie nie przychodzi od razu i że tylko cierpliwa praca nad sobą pozwolić może na osiągnięcie wybitniejszych rezultatów. *Wiktor Junosza.*

CURLING

Jestto gra-zabawa praktykowana od bardzo dawna przez lud w Szkocji, ale dopiero ostatnie czasy wprowadziły ją do programu Igrzysk Międzynarodowych.

Gra ta podobna jest do kręgli. Odbывается na lodzie. Każda z dwóch drużyn składa się z czterech graczy. Gracz każdy rzuca po dwa „kamienie” (stone), które mają kształt grubych dysków z rączką na po-



Miotanie krążka

wierzchni, co czyni ów kamień podobnym do żelazka do prasowania. Gracze naprzemiennie po jednym z każdej drużyny rzucają „kamienie” ruchem podobnym do zamachu prasowacza, tak aby kamień sunął po lodzie do celu. Chodzi o to, aby drużyna zajęła miejsca przy linii celu. Osiąga się to za pomocą karambolowania, przy którym można pozycję współgracza poprawić, a przeciwnika odtrącić, bądź, co najtrudniejsze, przez nadanie swemu kamieniowi ruchu okrężającego (t. zw. w bilardzie fałszerz). Aby ułatwić ruch ślizgowy w kierunku pożądanym towarzysze rzucającego odmiatają z drogi kamienia pył lodowy miotłami, co stanowi nader komiczną stronę zabawy. Widzowi wydaje się curling rzeczą dość nudną, jednak przepłatany wesołym dogadywaniem i... kieliszkiem whisky, od czasu do czasu, ma być „very fascinating”. Faktem jest, że gracze w Chamonix potrafili cały dzień spędzać na „linku” (taką jest nazwa placu gry).

Można dworować z grubasów machających miotłami, to prawda, można wykiwać curling jako grę „sportową...”, ale proszę odpowiedzieć, jak czas spędzają nasi starsi i brzuchaci panowie... —o—

Wychowanie Fizyczne w szkołach

Gimnastyka w szkołach belgijskich. Według nowych planów nauczania (1923) w szkołach ludowych belgijskich, ćwiczenia gimnastyczne będą udzielane w pięciu lekcjach tygodniowo, każda po pół godziny. Zarazem Ministerstwo Oświecenia zaznacza, że nauczanie ma się odbywać według metody szwedzkiej. U nas w Polsce program przewiduje 2 godz. tygodniowo (2 razy po godzinie) na gimnastykę i jedno popołudnie — godzina poświęcona grom i zabawom ruchowym.

*

Wychowanie fizyczne w uczelniach czeskich. W uniwersytecie praskim senat zamianował d-ra F. Smatláčę lektorem wychowania fizycznego i wprowadził w program studjów wszystkich wydziałów 8 godzin ćwiczeń cielesnych tygodniowo.

W roku 1922 uczęszczało 3000 studentów i studentek, z nich 2000 z politechniki i 1000 z uniwersytetu, pozatem osobno odbywały się ćwiczenia dla 500 słuchaczy akad. sztuki pięknej, konserwat. i t. d.

Program na r. 1923 obejmował od 6—9 godz. ćwiczeń w pięciu oddziałach; zaznaczyć należy, że oddziały przy poszczególnych salach gimnastycznych liczą od 430 do 500 osób.



Zamiatanie

Z WIELKOPOLSKI

(Listy z Poznania).

I.

Styczeń.

Poznański świątek piłkarski odpoczywa w sezonie zimowym na dobre. To też styczeń, w którym gnuśność pracy sportowej dochodzi do zenitu, jest razem miesiącem „Rocznych Walnych Zebrań”. Punktem kulminacyjnym tych zebrań jest „Walne Zebranie Pozn. Związku Okręgowego Piłki Nożnej”.

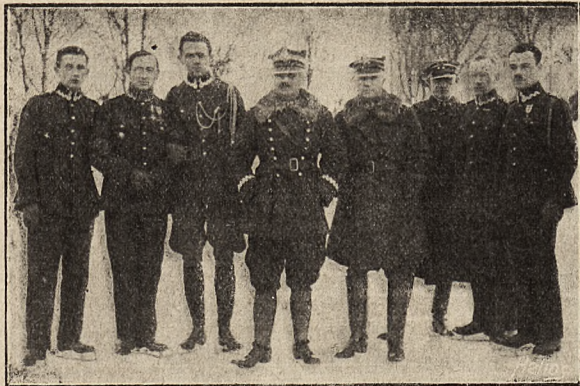
Ubiegłe lata, gdy się zbliżał termin tegoż zebrań, tworzone „bloki”, „opozycje” i t. d. Poznański świątek sportowy wrzał jak kocioł z gotującą się wodą, nie bez słuszności, boć brudy najlepiej się w gotującej wodzie pierze...

W tym roku Roczne Walne Zebranie PZOPN-u miało charakter spokojny.

Sprawozdanie ustępującego zarządu przyjęto bez większych zastrzeżeń, zwłaszcza zaś obdarzono zaufaniem przewodniczącego W. G. i D., oraz skarbnika.

ZAWODY ŁYŻWIARSKIE W GRUDZIADZU

(Do notatki w „Dodatku“)



Od lewej: por. Sożyński, kpt. Chodkiewicz, kpt. Segda, gen. Ładoś, ppłk. Vogel, por. Bartyński, por. Stepka, por. Theuer.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, oraz przeprowadzono szereg poprawek w statucie w myśl propozycji p. Szyca. W skład nowego zarządu weszli pp. Donat jako prezes (powtór.), Nowackiewicz jako 1-szy v.-prezes, Kochański jako 2-gi v.-prezes (powtórnie), Paczkowski jako sekretarz (powt.), Baranowski jako przew. W. G. i D. (powtórnie) Malow z Wydz. Sędziów (powt.), oraz pp. Marcinkowski, Kordylewicz, Musiał i Dolate. Kluby, które dotąd znajdowały się względem Zarządu PZOPN-u w opozycji, dały swych przedstawicieli do obecnego Zarządu, współdziałając tem samem z nim. Poza tem obrano delegatów na Walne Zebranie PZPN-u w osobach p. Szyca i p. Paczkowskiego. Wybór ten należy uważać za szczęśliwy.

Cisną mi się po tem zebraniu różne refleksje pod pióro; jedną z nich tutaj się zajmę. Mianowicie zebranie PZOPN-u nie wybrało do zarządu ani jednego członka Akademickiego Związku Sportowego. Gdzie tkwią przyczyny, że AZS Pozn., zamiast wybić się przynajmniej tutaj na czoło towarzystw poznańskich, (a ma po temu wszystkie dane) zadowala się rolą Kopciuszka? Czyżby w gronie akademickiem nie rozumiano doniosłości organizacji sportowej, czy też (co gorsze), kwitnie w AZS-ie Pozn. podziwu godne lenistwo?

Niemniej ważnym wypadkiem w poznańskim ży-

ciu sportowem była konferencja przedstawicieli szkolnictwa i wojskowości w sprawie wychowania wojskowego młodzieży szkół średnich.

Konferencja ta była rzeczą wprost konieczną. Młode szkolnictwo polskie niema na tyle sił, by nad młodzieżą odpowiednią opiekę, pod względem wychowania fizycznego, roztoczyć.

To też w tym wypadku dobrze uczyniło oddając młodzież w ręce wojskowości. Dotychczasowo znajdowała ona przytułek w klubach cywilnych, gdzie się jawnie toleruje opilstwo i gdzie „opieka nad młodzieżą” (tak zwany juniorami) brzmi jak doskonały paradoks.

Po referatach przedstawicieli wojskowości płk. Sikorskiego, por. Wierzejewskiego, por. Ratajczaka i koreferacie d-ra Szumanna, przedstawiciela „Kuratorium Szkolnego”, nastąpiła dyskusja, przyczem przedstawiciele szkolnictwa uczynili wielkie ustępstwa w swych konserwatywnych często zapatrywaniach, oddając wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej w ręce wojskowości. Tak więc w teorii rozwiązano ten problem nadzwyczaj użyłtarnie, jak będzie w praktyce — wykaże przyszłość.

Mimo, że sport w Poznaniu staje na coraz to pewniejszych fundamentach, to jednak brak mu jednego — kultury. Nowym dowodem tego jest przymusowy stan spoczynku „Sportowca” poznańskiego. Przyczyna tkwiła w skandalicznie małym popycie na „Sportowca”.

Tem dziwniejszy jest fakt, że obok „Sportowca”, który znowu w marcu swój żywot zacznie, ukazało się w Poznaniu nowe pismo p. t. „Trybuna Sportowa”. Jeśli jedno pismo nie jest w stanie przebiedować w Poznaniu rok cały, to cóż dopiero dwa?

Drugim świadectwem małej dojrzałości Poznania pod względem kulturalnym, jest stoicki wprost spokój stolicy Wielkopolski wobec zbliżających się Igrzysk VIII Olimpiady. Wprawdzie Poznań chciałby widzieć kilku poznańskich piłkarzy, bokserów i przynajmniej chor. Adamczaka, reprezentujących barwy Polski w zapasach olimpijskich, ale o tem by stanąć solidarnie z całą Polską do ostatecznego wysiłku, w Poznaniu jeszcze nie pomyślano. Tak więc akcja p. Trzywara, w „Sportowcu”, który grzmocił w ambicję poznańskich jak w wielki bęben, skończyła się fiaskiem; na Olimpiadę „skapnęło” onczas coś aż 17 milionów. Ostatnio p. Donat, prezes PZOPN-u, zapowiedział intensywną akcję na rzecz Olimpiady. Oby zdołał pobudzić w poznańskich odpowiedniego ducha i wydusić z ich sakwy więcej grosza. Obecnie bowiem rodowity poznańiak opisując podobne „beockie” postępowanie swego ukochanego miasta, aż na plecach czerwienić się za nie musi...

II.

Luty.

Rok ubiegły był bardzo skąpy w imprezy sportowe pierwszorzędnej wartości. Piłkarze leniuchowali na spółkę z lekko-atletami, tenniści budowali, największym postępem mogą się poszczycić bokserzy i hokeiści; szkoda tylko, że te dwie ostatnie gałęzie sportu mają bardzo nieliczny zastęp zwolenników. W każdym razie sezon wcale się Poznaniowi nie podobał. Aby w tym roku tego uniknąć, wzięto się energicznie do dzieła tak, że jeśli choć połowa zapowiedzianych na ten rok imprez się odbędzie, to sezon będzie bardzo urozmaicony.

Cóż więc przyrzekli Poznaniowi piłkarze? Zarząd „Warty” wszedł w pertraktacje z Ujpesti, Vasasem (Budapeszt), Vienną (Wiedeń), oraz z całym tuzinem drużyn niemieckich. „Pogoń” poznańska z początkiem wiosny urządziła z okazji dziesięciolecia turniej, w którym wezmą udział „Pogoń”, „Warta”, „Union 92” (Berlin) i jeszcze jedna zamiejscowa drużyna. „Poznanja” nawiązuje ściślejszy kontakt z Gdańskiem. Dłuż-

sze wyjazdy są proponowane dwa, Warty do Danii i Pogoni do Małopolski.

W każdym razie wiosna będzie obfitować w piękne starcia, albowiem Warta ma ambicje wysłania przynajmniej pięciu piłkarzy do Colombes (Stalińskiego, Przybysza, Spojdę, Kosickiego i Einbachera).

Także i lekko-atleci mają szczerze zamiary. Sezon otworzy jak zwykle wielkanocny bieg „Kurjera Pozn.” Dalej nastąpią zawody o mistrzostwo lekko-atletyczne i mistrzostwo młodzieży szkół średnich. W programie Warty figurują lekko-atl. mistrzostwa wewnętrzne, oraz meeting lekko-atletyczny. Nie wątpię, że i Pentatlon oraz Wojskowa Szkoła, imprez tego rodzaju, jak i ubiegłego roku, nie poskapia. POZŁA zaś dąży do zrealizowania zawodów międzymiastowych Poznań — Warszawa, lub Poznań — Kraków.

Z kolei zasięgnąłem informacji u tennisistów, a mianowicie u AZS-u pozn. Ci przyrzekli dwa turnieje międzynarodowe. Pierwszy odbędzie się w Zielone Świąta, przy współudziale tennisistów czeskich, duńskich, estońskich, a może i węgierskich. Drugi ma się odbyć jesienią. Tennisisci poznańscy wyjadą na turniej do Pragi. Dalszym programem pozn. AZS-u jest rozbudowa boisk. Budowa boisk jest także ideałem Pozn. Tow. Lawn-Ten., oraz Warty.

Bokserzy poznańscy przyrzekają sobie na ten rok mecz z estończykami. a nawet (w razie zniesienia bojkotu) z czechami. Wina jednakowoż w Poznaniu odpowiedniej do meczu bokserskiego sali.

Najmłodszym sportem w Poznaniu, jest sport hokejowy, uprawiany przez Klub Żyźwiarzy, Wartę i Agon. Klub Żyźwiarzy organizuje kilka wyjazdów poza Poznań. Należy się także zatrzymać nad życiem organizacyjnym w Poznaniu. Przez cały styczeń i luty odbywały się walne zebrania prawie ze wszystkich organizacji sportowych. Najwięcej intrygowało walne zebranie Warty, która ostatnio przechodziła ciężki kryzys wewnętrzny. Chociaż na tem zebraniu doszło do poważniejszych starć, to jednak wybraną zarząd „kompromisowy” i chwilowo kryzys został zażegnany.

Konieczną była także interwencja w Wielkopolskim Klubie Boks., gdzie małuczek, a byłoby doszło do jawnego profesjonalizmu. Wczas się jednak spostrzeżono i zarząd W. K. B. uległ radykalnej zmianie i co do składu personalnego, i co do programu. Walne zebranie, przez które ta zmiana na dobre została wykonana, odbyło się zupełnie wzorowo. Takich „więcej.

Tdr.

Dziesięciolecie „Pogoni” Poznańskiej

W styczniu r. b. minęło lat dziesięć od założenia rdzennie polskiego klubu sportowego „Pogoni” w Poznaniu. Czyn ten był dziełem kilku entuzjastów sportowych, którzy nie zważając na trudności, chcieli powiększyć front polski, występujący przeciw zalewowi germańskiemu. „Pogoń” powiększyła wtedy nie tylko szeregi polskich towarzystw sportowych, lecz i szeregi tych ognisk, wśród których panowała atmosfera czysto polska.

Pierwsze lata bytu „Pogoni” musiały być ubogie w czyny, klub bowiem nie posiadał ani zasobów materialnych, ani jakiegokolwiek poparcia. A jednak zapął był — i to starczyło. Podczas wojny światowej rwie się praca „Pogoni”, młodzież bowiem musi bronić sztandaru ciemnicy i... sprawiedliwości.

Gdy Poznań zrzucał z siebie kajdany niewoli, pierwsze kadry szermierzy o wolność kresów zachodnich Polski składały się ze sprawnej młodzieży sportowej.

Dopiero wiosna 1921-go roku pchnęła sport poznański na właściwe tory, a wielce się przyczyniła do tego „Pogoń”. Rok 1921 był najbardziej świetnym okresem „Pogoni”. W piłce nożnej jest „Pogoń” rywalem „Warty”, zadając jej nawet klęskę. „Pogoń” ma także pierwsze boisko footballowe, otoczone bieżnią i pierwsza zwróciła oczy Poznania na lekką atle-

tykę, monopolizując ten sport na dłuższy czas. Barwy „Pogoni” reprezentowały w tym okresie gwiazdy sportu jak: kpt. Jan Baran, Wacek Kuchar i chor. Adamczak.

„Pogoń” była także jedynym klubem sportowym, który przyszedł z pomocą wojskowości. Boisko „Pogoni” było zawsze otwarte dla sportowców-żołnierzy i dużo gwiazd wojskowego firmamentu sportowego w zaraniu swej kariery sportowej startowało w barwach „Pogoni” pod czujnym okiem kpt. Barana.

Z biegiem czasu ustąpiła „Pogoń” miejsce przodujące innym zrzeszeniom sportowym. Dziś pracuje „Pogoń” bez reklamy, lecz wytrwale i szczerze. Życzyc sobie należy by w pracy swej nie ustawała!

Obchód dziesięciolecia, przypadający na 13.I. nie był dla Poznania takim świętem, jakim być powinien. Winę ponosi do pewnego stopnia pora zimowa, wśród której gnuśnieją sportowcy. Natomiast nastroj, jaki panował podczas zebrania i balu jubileuszowego, był podniosły i serdeczny. Z okazji jubileuszu złożyły prócz klubów poznańskich należne gratulacje: „Cracovia” i „Polonia” warszawska.

Cz. M.

PIŁKA NOŻNA W WOJSKU

Mecz Armia Angielska — Armia Francuska 3:1.

Rozegrany niedawno mecz piłki nożnej między wymienionymi wyżej armjami dał wynik, który nie odpowiada istotnemu stosunkowi sił, gdyż Anglicy nie potrafili, czy nie chcieli wyzyskać swej drugoczącej przewagi. Różnica poziomu wynika stąd, że team francuski zebrany był z pośród rekrutów, których na trzy tygodnie zebrano w Jouenville dla wspólnego treningu. Angielska drużyna tymczasem, złożona z wojskowych zawodowych, stanowi niejako klub, grający stale w tym samym składzie, czy to przeciw marynarce, lotnictwu, uniwersytetom Oxfordu lub Cambridge, czy więc z klubami, zarówno amatorskimi jak i zawodowymi. Nic więc dziwnego, że zespół taki może dobrze reprezentować swą armję.

Zawody powyższe wchodziły w skład trójmeczów między armjami Francji, Belgii i Wielkiej Brytanji. Francuzi grają w marcu z Belgami w Brukseli.

Kiedyż i my doczekamy się, by wybrana jednostka armji polskiej spotkała się z drużyną zagraniczną, i pokazała naszym sąsiadom, jak wojsko u nas pracuje dla sportu?

Dobrym początkiem było wysłanie wojskowych narciarzy zagranicę — czekamy więc na inicjatywę w innych działach sportu.

Is.

AZS WARSZAWA



Mistrzowska drużyna hockeyowa

Narciarstwo w Wilnie

W dniu 10 lutego odbyły się w Wilnie pierwsze od założenia grodu zawody narciarskie. Z pewnem niedowierzaniem organizatorzy zawodów czekali na realizację imprezy, okazało się jednak, że pesymiści nie mieli racji. Zapał zawodników, przepiękna pogoda, publiczność — wszystkie elementy składowe dopisały w zupełność.

Na zawody złożyły się trzy konkurencje: Bieg „wprawnych“, bieg „początkujących“ i skoki na „szkolnej skoczni“.

Do 1-go biegu stanęło 7 zawodników. Trasa 4.000 mtr, bardzo urozmaicona, z trudnemi podchodzeniami, karkołomnemi szusami, langlaufem ulicznym, kończyła się wspaniałym zjazdem na start w „Dolinie Stracen“. Zawodnicy ruszają kolejno co 30“.

Po jakimś czasie ostatni punkt kontrolny sygnalizuje: 1) Tarasiewicz — forma klasa, tuż Dowbor — „spuchnięty“, trzeci — Niemczynowicz. pozostali kupą dalej.

Na wzgórzu ukazuje się Tarasiewicz i... szusuje... burza oklasków, Dowbór zjeżdża za nim, telemarkując przed publicznością „jak sam Bobkowski“. Czas u obu jednakowy. Kolejno wpadają następni: por. Jarosiewicz, por. Aleksandrowicz.

Wynik ostateczny. 1) Tarasiewicz Olgierd i Dowbor Bohdan (ten ostatni poza konkursem) w czasie 23:25; 2) por. Jarosiewicz — czas 24:13; 3) por. Alexandrowicz 24:52.

Na start wyrusza „młodzież“. Startuje 7-ju. Trasa 2 i pół km. Teren dość trudny. „Z miejsca do miejsca“ prowadzi Nieciecki Jarosław (uczeń), przychodząc w niezłym czasie 20:03, następny Nieciecki Przemysław.

Następują skoki. Clou zawodów. Publiczność rzuca się do skoczni, ciekawa tego niepowszedniego widowiska.

Do konkurencji staje 4-ch. Rusza pierwszy Jentys, skacze i... zjeżdża na francuskich sankach ku ucieście malców, a przerażeniu starszych. Por. Jarosiewicz skacze „długo“, lecz z upadkiem, co go stale prześladowa. Dowbór zawodzi: skok piękny, ustany, z końcowym telemarkiem, lecz krótki. Palmę pierwszeństwa otrzy-

muje p. Tarasiewicz, mając wszystkie ustane, a drugie co do długości.

W klasyfikacji na punkty:

1) Tarasiewicz Olg. 29 $\frac{2}{3}$ pkt.; 2) por. Jarosiewicz 25 pkt.; 3) Dowbor Bohdan 20 $\frac{2}{3}$ pkt.; 4) i ostatnie Jentys 17 $\frac{1}{3}$ pkt.

Na tem kończą się zawody, pozostawiając dużo zadowolenia wśród publiczności i zawodników.

Odrzuca też powstaje projekt zorganizowania następnych zawodów o „mistrzostwo Wilna“. Połączone to ma być z otwarciem „dużej“ skoczni (skoki do 25 mtr.). Może zjawia się goście zamiejscowi. Słowem horoskopy różowe. Tak jednak czy inaczej nowe środowisko narciarskie w Polsce jest. Wilno, które w roku 1922 liczyło 3 narciarzy, posiada ich już dzisiaj koło setki, ma na dorobku kilka odbytych kursów, skocznię, no i pierwsze zawody poza sobą.

Ziarno rzucone parę lat temu przez tutejszy AZS zaczyna wydawać plon. A. S.

Z ostatniej chwili

ZURYCH (AW). W rozstrzygających zawodach o mistrzostwo Szwajcarii wschodniej, mistrzostwo zdobył Youg Fellows F. C. 1:0.

*

HOLANDJA, (AW). Zamianowano na Igrz. VIII Olimpiady następujących sędziów footballowych: Bisseljik, Eymers, Mutter, Wolf i Zwieterm. Uderza brak znanego sędziego Boasa.

*

WŁOCHY, (AW). Redaktor sportowy Wiktor Porzo z turyngijskiej „Stampy“ został wybrany kapitanem technicznym drużyn reprezentacyjnych włoskich. Dotychczasowa „komisja trzech“ zmuszona była, po przegranych zawodach Włochy — Austrija ustąpić, na skutek burzliwych demonstracji publiczności.

*

WIEDEŃ, (A. W.). Wiedeńska Admira zjeżdża w czasie od 31 maja do 9 czerwca b. r. do Polski dla rozegrania zawodów w Zakopanem, Krakowie i Poznaniu.

REGULAMIN SPORTOWY

POLSKIEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO

(Ciąg dalszy)

§ 19. Podczas 1-minutowych przerw w walce zawodnicy mają prawo korzystania z pomocy, amatorzy 1, 2 asystentów, zawodowcy — najwyższej pięciu.

Asystenci mają prawo wstępu na ring z chwilą zakończenia starcia i muszą go bezzwłocznie opuścić na komendę „ring wolny“ („seconds out“) podaną przez mierzącego czas. Muszą oni baczyć, by w czasie walki żaden przedmiot nie pozostawał na podłodze lub sznurach ring'u, chociażby poza ogrodzeniem.

Asystentom nie wolno podczas walki podawać żadnych znaków, wskazówek, lub w inny sposób dopomagać walczącym. Nieprzestrzeganie tego zakazu pociągnąć może za sobą dyskwalifikację wspomagającego zawodnika.

§ 20. Bokser, o ile ma więcej, niż 1 asystenta obowiązany jest przed rozpoczęciem spotkania wskazać sędziemu, którego z nich wyznacza asystentem głównym.

Ten ostatni ponosi odpowiedzialność za zachowanie się pozostałych i on tylko ma prawo do zrzędy-

nowania z dalszej walki w imieniu zawodnika, którym się opiekuje, co czyni przez rzucenie na ring ręcznika.

Prawa tego może mu bokser odmówić, o czym winien przed rozpoczęciem spotkania zawiadomić kierownika walki.

§ 21. Polski Związek Bokserski ustanawia następujące sposoby sędziowania:

I — przez 1 sędziego. Sędzia może być jednocześnie kierownikiem walki; wtedy znajduje się wewnątrz ringu i wszelkie decyzje sam wydaje.

Jeżeli nie jest kierownikiem walki, znajduje się poza obrębem ring'u i wydaje tylko decyzję ostateczną, walkę natomiast nadzoruje osobny kierownik.

II — przez 3 sędziów. Decyzja zapada większością głosów. Jeden z sędziów może być jednocześnie kierownikiem walki: wówczas dwóch sędziów umieszcza się z dwóch stron przeciwnych ring'u.

Jeżeli kierownik walki nie jest zarazem sędzią, rola jego ogranicza się do dopilnowania, by walka odbywała się zgodnie z przepisami. W wypadku przekroczeń może nakładać przewidziane Regulaminem kary z własnej inicjatywy lub w porozumieniu z sędziami, którzy umieszczają się z 3-ch stron ring'u, po środku każdego boku.

Kierownik walki winien posiadać kwalifikacje sędziowskie.

Sędziowie protokołują decyzje na piśmie celem przesłania Zarządowi PZB. (c. d. n.)

BERLIN, (A. W.). Dzienniki szwedzkie donoszą, że Finlandja czyni w cichości wyteżone przygotowania do Igrzysk VIII Olimpiady. Trening szybkobiegaczy daje nadszpodziewanie dobre wyniki. Nurmi i Tuulos wezmą udział w biegach na 1000 i 3000 m. Pomiedzy dwoma zwalczającymi się dotąd centralnymi związkami sportowymi: robotniczym i ogólnofinlandzkim przyszło do ugody, dzięki czemu Finlandja uzyska kilku pierwszorzędných lekko-atletów i 1 biegacza, który weźmie udział w biegu maratońskim.

Mistrzostwo Szwajcarji rozegrane w St. Moritz dało zwycięstwo J. Adolfowi (Zw. Niem. w Czechosłowacji). Zeszłoroczny mistrz, szwajcar Peter Szmidt zajął drugie miejsce.

Mistrzostwo Austrii zdobył W. Buchberger; następne miejsca zajęli Amanshauser, Reinwarth i Sepp Bildstein.

Mistrzostwo Norwegji w Holmenkol, pomimo zwycięstw Haug'a w biegu na 50 km. i 15 km. przyniosło zwycięstwo Haraldowi Oekern. mającemu pierwsze miejsce w skokach. Nagrodę królewską (komb. 50 km. i skok) otrzymał Grotumsbraaten. Najpiękniejszy skok wykonał Thulin Thams.

Mistrzostwo Łotwy w jeździe szybkiej zdobył kpt. Rumba (Wojsk. Kl. Sp.) 5,5 pkt. za nim Iben („Spars“ Windawa) 6,5 pkt. i Buzarow (Łot. Tow. Sp.). Najlepsze wyniki ma kpt. Rumba na 500 m.—47'9 1500 m.—2:36'1, 5000 m.—9:32'3 i Iben na 10000 m.—19:27.

Polski Związek Bokserski, na podstawie pełnomocnictwa udzielonego przez walne zgromadzenie przyjął Komitet wykonawczy na członka zwyczajnego ZZ, uznając, że tak jego statut, jak i regulamin, zawierający określenie amatorów i zawodowców zgodny jest z normami organizacyjnymi, przyjętymi przez ZZ dla państwowych związków sportowych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesłało ZZ do zaopiniowania opracowany przez b. Ministerstwo Zdrowia projekt ustawy o boiskach sportowych wraz z jego obszernym uzasadnieniem.

LWÓW, (A. W.). We Lwowie nie odbyły się w ubiegłą niedzielę żadne zawody, prócz narciar-

skich — uczniów szkół średnich, które jednak wskutek odwilży nie udały się zupełnie.

„Sport Górnośląski“ tygodnik sportowy, wydawany przez Zarząd GOZPN, ukaże się w polskim i niemieckim językach.

KS Pogoń Katowice rozpoczyna budowę własnego boiska, które posiadać będzie największe trybuny w Polsce.

W niedzielę 9 marca odbędzie się sensacyjne dla Torunia spotkanie: Warta — TKS. Mecz ten, rozgrywany rok rocznie, będzie bodaj najciekawszym w sezonie.

Toruń, 2.3. Rozegrano mecz towarzyski: Mistrz okręgu „TKS“ — „Polonia-Bydgoszcz z wynikiem 5:0 (1:0).

Mecze: 9.3 „Legja“ — „Makabi“; 9.3 „Warszawianka“ — „Ruch“.

P. Z. Lewn-Tennisowemu, ze względu na zawieszenie w prawach członka Z. Z. na okres trzymiesięczny z powodu złamania uchwały o bojkocie sportowym Czechosłowacji, nie przysługuje prawo udziału w walnem zgromadzeniu.

Doroczne Walne Zebranie Bydg. Tow. Wioślarskiego odbędzie się w sobotę, dn. 15 marca.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się regularnie w poniedziałki od godz. 9 w. i w środy od g. 8 w. na sali ćwiczeń Szkoły Wydziałowej chłopców przy ul. Konarskiego.

Wioślarski Fundusz Olimpijski. Prosimy zasilać „Wioślarski Fundusz Olimpijski“ datkami, które przyjmuje drh. skarbnik w Poznańskim Banku Ziemian, ul. Gdańska 163.

Zawody narciarskie 3 p. s. Podhał. odbędą się w Bielsku w d. 9, 10 i 11 marca r. b.

Komisja Funduszu Olimpijskiego przystępuje do organizowania całego szeregu imprez dochodowych. Między innemi nastąpi przebudowa wewnętrzna Hali gimnastycznej w Agrykoli, jako miejsce dla powyższych imprez, zawodów i popisów sportowych.

KOMUNIKATY

Polskiego Związku Tow. Kolarskich, Polskiego Związku Narciarskiego, Polskiego Związku Bokserskiego, Polskiego Związku Tow. Wioślarskich, Centrali Akademickich Związków Sportowych, Warsz. Okręg. Związku Piłki Nożnej, Warsz. Okręg. Związku Lekko-Alet. Polsk. Tow. Atl., Wil. Okręg. Zw. Lekko-Alet.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Z. Z.

Odbędzie się jak już donosiliśmy w niedzielę 16 marca b. r. o godz. 10 rano w lokalu P. K. I. O. w Warszawie przy ul. Wiejskiej 11.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołów z nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie zarządu Z. Z. wraz ze sprawozdaniem finansowem, oraz udzielenie absolutorjum. 3) Sprawozdanie P. K. I. O. wraz ze sprawozdaniem finansowem, oraz udzielenie absolutorjum. 4) Program działalności Z. Z. w r. 1924. 5) Program działalności P. K. I. O. w r. 1924. 6) Wnioski finansowe Z. Z. 7) Wnioski finansowe P. K. I. O. 8) Wybory nowego zarządu Z. Z. 9) Inne wnioski Z. Z. 10) Inne wnioski P. K. I. O. 11) Wnioski członków. 12) Interpelacje.

Komunikat CPAZS Nr. 2

Na zebraniu komisji sportowo-dyscyplinarnej w dn. 22.II postanowiono co następuje:

1) Funkcje sekretarza komisji powierzyć kol. Heinrichowi.

2) Organizację mistrzostw CPAZS w sportach zimowych powierzyć AZS Kraków. Termin zostanie doniesiony AZS-om we właściwym czasie.

3) Wyznaczyć termin mistrzostw CPAZS w boksie (wszystkie wagi) na 15 i 16 marca w Warszawie (według przepisów PZB), w piłce koszykowej od 10 — 20 marca w Warszawie (panie i panowie), biegu na przełaj na 6 kwietnia w Warszawie (panowie 5 — 10 km., panie około 1 km.). W biegu na przełaj dozwolone jest startowanie poza konkursem akademików (czek) nie zrzeszonych w AZS. Zgłoszenia należy nadsyłać

do boksu do dnia 30.III, do piłki koszykowej do dnia 5.III, do biegu na przełaj do dnia 3.IV pod adresem CPAZS (Al. Ujazdowskie 22). Zgłoszenia powinny być imienne i zaopatrzone we własnoręczne podpisy zawodników pod oświadczeniem, że uważają się za członków zgłaszającego AZS i obowiązują się w jego barwach startować.

4) Przypomnieć wszystkim AZS o zapisaniu ich sekcji do odpowiednich Polskich Związków Sportowych. W szczególności zastosować to należy do sekcji bokserkich, gdyż zawodnicy z poza PZB nie będą dopuszczeni do zawodów o mistrzostwo CPAZS.

5) Wydać drukiem karty treningowe i zalecić AZS ich stosowanie.

6) Zwrócić się do komisji spraw zagranicznych o zorganizowanie wycieczki do Paryża na Igrzyska Olimpijskie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

S. N. Katowice. Artykuł dobry, pójdzie do N-ru 11-go. Legitymację wysyłamy.

„Sportowiec” Toruń. List otrzymaliśmy. Nieporozumienie wyświetlimy w liście. „Dodatek” można otrzymać w A. W. Toruń.

Polska Spółka Sportowa

Hoża Nr 19

Poleca

DLA SZKÓŁ i KLUBÓW
wszelkie przybory i kostjумы
DO GIER SPORTOWYCH
lekkiej atletyki i boksu.

Katalogi ilustrowane — gratis.



NA FUNDUSZ WYSŁANIA POLSKIEGO PRZEDSTAWICIELSTWA NA VIII IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W PARYŻU ZBIERAJCIE DROBNE BANKNOTY PO 100, 500, 1000, 5000 i 10000 MKP., DLA WAS DZIŚ MAŁO WARTOŚCIOWE. URZĄDZAJCIE ZABAWY, KONCERTY i WIDOWISKA. SKŁADAJCIE NA KONTO P. K. O. 8230.

Pracownia
Grawerska

W. S. Wiśniewski

Warszawa, Trębacka 7, tel. 210-83.

poleca:

Nagrody i żetony sportowe



KRAJ 19 PRZEDWII TWO KOMISPOD SA NOWYMI KWIATAMI WARSZAWA

NARTY

WSZELKIE PRZYPORY
DO SPORTÓW ZIMOWYCH

== ODDZIAŁ W ZAKOPANEM ==

ul. Krupówki 27.

Wydawca: ppłk. dr. OSMOLSKI.

Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA, GAL. LUXEMBURGA, tel. 287-04.

Prenumerata w marcu wraz z dodatkiem poniedziałkowym 4.300.000 mk.

Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498.

— Redakcja rękopisów nie zwraca.

Tłoczono w drukarni M. S. Wojsk.—Przejazd 10.